

HODOWCA DROBIU

Miesięcznik dla hodowców drobiu / Bezpłatny dodatek

Nr. 8.

Katowice, 26-go lipca

1933 r.

Chów kaczek.

Chów kaczek opłaca się zazwyczaj tylko w takim razie, jeżeli kaczki część swego pożywienia same sobie poszukać mogą. Gdzie tego nie ma, gdzie całe pożywienie kaczkom podać trzeba, tam trzeba chować kaczki czystej rasy i sprzedawać jaja oraz wyrosłe kaczki na chów; przytem resztę tuczyć. Główny dochód jest zawsze z tuczenia, gdyż jaj kaczka nigdy tyle nie zniesie co kura. — Podezas gdy od kury liczy się przeciętnie 120—150 jaj rocznie, kaczka zniesie najwyżej 70—80. Wprawdzie są i tu wyjątki; w ostatnich czasach próbowano już wyhodować rasy kaczek nieśnych i bywają już kaczki, które dadzą rocznie 100, 150 a nawet podobno i 200 jaj. Nie można było dotąd jednak doprowadzić do tego, aby kaczki niosły jaja zimą, więc też jaja kaczki bywają w tym czasie, kiedy jaj kurzych jest dosyć i przeto trudno jest sprzedać jaja kaczki, choć takowe są pożywniejsze od jaj kurzych.

Zdaje się jednak, że gdyby jaj kurzych więcej na targ rzucono, to i na nie znalazłoby zawsze nabywców, zwłaszcza wśród piekarzy i cukierników, gdyż jaja kaczki zawierają dużo tłuszczu i stąd bardzo przydatne są do celów kuchennych i cukierniczych.

Aby zniewolić kaczki do znoszenia więcej jaj, należy im jaja podbierać. Wszak w ten tylko sposób i kury przyzwyczajano do znoszenia wielu jaj. I dziś jeszcze, gdy kurze zostawimy w gnieździe jaja zniesione, to ona o wiele wcześniej poczuje chęć wysiadki; może więc i kaczki będą znosiły więcej jaj, gdy je do tego niejako zmusimy przez odbieranie im jaj zniesionych.

Pod względem pożywienia są kaczki bardzo niewybredne; są one, w całym tego słowa znaczeniu wszystkożernymi. Zjadają jeszcze z apetytem to, czem inne stworzenia pogardzą.

Także pod względem umieszczenia mają kaczki bardzo małe wymagania. W zimie nie potrzebują tyle ciepła, co kury, w dzień, choćby podczas najgorszej pogody nie potrzebują schronienia. — Jeżeli na noc tylko mają stajenkę z suchą podściółką, już są zadowolone.

Główny pożytek dają kaczki nie w jajach, lecz w mięsie. Rosną one bardzo szybko; to też przy jakim takim odżywianiu wyrastają w przeciągu 8—10 tygodni, osiągają 3—5 funtów wagi i zdane są na rzeź. Naturalnie, że trzeba hodować kaczki wielkiej rasy. W każdym razie kurczęta w tym samym przeciągu czasu dochodzą zaledwie 1—2 funtów wagi, a różnica ta przemawia wymownie za chowem kaczek. Dodać jeszcze należy, że wartość kaczek podnosi jeszcze ich pierze; zwa-

szcza, jeżeli chowa się rasy białe, to pierze ich nie ustępuje w dobroci pierzu gęsiemu.

Najlepszą korzyść odnosi się z chowu kaczek, jeżeli hoduje się kaczki czysto rasowe. Sprzedaje się wtedy młode kaczki do chowu, naturalnie tylko najlepiej wyrosłe i pod gwarancją czystości rasy. Rzecz prosta, że im lepsza rasa i im doskonalsze okazy, tem wyższą osiąga się za nie cenę. Sztuki, których się nie sprzedawało na chów, tuczy się następnie 10—14 dni i sprzedaje zabita.

„Co mi to pomoże?” — powie niejeden — „kiedy nie ma w mem obejściu ani kawałka wody”.

Otóż jest to błędne mniemanie, że kaczki do swego rozwoju koniecznie potrzebują wody. W której mogłyby się całymi dniami pluskać. Bynajmniej tego nie potrzeba. Wystarczy wody tyle, aby kaczki przy jedzeniu mogły ciągle popijać. Wystarczy zatem zwyczajne korytko lub inne naczynie, byle ma się rozumieć woda w niem była czysta. Jedynie w czasie parzenia się winny mieć kaczki wodę do pluskania, gdyż u kaczek bez wody chowanych zdarza się dużo jaj niezapłodnionych.

Do wylęgania jaj kaczek najlepiej używać kur lub indyków; pod dużą kurę można podłożyć 10—12 jaj kaczek, pod indyczki więcej; w każdym razie nie podkład, za wiele, gdyż jaja kaczki mają grubą skorupkę, wymagają do wylęgu wiele ciepła. Pierwsze jaja, które kaczka zniesie (4—5), zużyć w kuchni, gdyż zazwyczaj są niezapłodnione.

Młode kaczęta, które wylęgają się po 28—30 dniach, trzymać w pierwszych dniach w miejscu ciepłym i suchym, gdyż w pierwszej młodości są bardzo wrażliwe i łatwo ulegają zaziębieniu.

W końcu jeszcze nadmienić należy, że kaczki są bardzo zgodne stworzenia; każdy przeto hodowca kur może śmiało hodować obok nich i kaczki

Brakowanie i dobieranie drobiu

Gdyby gospodarze starali się chów drobiu racjonalnie prowadzić, oprzeć ten chów na wskazówkach podawanych przez naukę i wybitnych hodowców, zmiana na lepsze nastąpiłaby niebawem. Tak jak dzisiaj rzeczy stoją, smutnie pod tym względem wygląda.

Widzieć można to większe, to mniejsze stada kur, kaczek i innego ptactwa. Ale bywają to mieszańce, chowane zwykle „dla zwyczaju”, nie przynoszące atoli prawdziwego dochodu — „zysku” pewnego. Cóż bowiem znaczy mieć raz po raz pieczonkę z kury lub kaczki odebrać tyle a tyle jaj, kiedy ścisły rachunek (przynajmniej w wielkiej części naszych gospodarstw) wykazałby, że koszt utrzymania ptactwa przewyższa dochód z niego.

Tylko racjonalny chów ptactwa korzyści przynieść może. Do prawidłowego chowu należy cały

szereg czynności, mianowicie ściśle badanie drobiu co do ich użytecznych właściwości.

Do tego rodzaju nader ważnych czynności zalicza się brakowanie, oraz dobieranie drobiu do dalszej hodowli. Generalny taki przegląd uskutecznia się dwa razy do roku w jesieni i na wiosnę. A przy tym przeglądzie nie dosyć można być akuratnym. Bo to pewnem jest, że czem dokładniej go się przeprowadzi, tem większy i pewniejszy skutek będzie.

Jakie ptaki „brakować”?

1. Wszystkie kury w 4-tym roku, ponieważ w tym wieku nieśność się zmniejsza. (Jest to reguła, lecz zachodzą wyjątki, że starsze kury dobrze się niosą i te możnaby cokolwiek dłużej zatrzymać).

2. Kury i koguty ciągle „się pierzące”, lub które nie wyszły z okresu pierzenia z ładnem, połyskującym upierzeniem. Bywają to słabowite, mało wydajne ptaki.

3. Niezdrowe ptaki. Mianowicie baczyć na to, czy nie mają narośli i strupów na nogach, zamglonych ocz, kataru, biegunki z białem lub zielonawem wydzielinami. Również baczyć na inne zewnętrzne wady, jak: obwisły brzuch i gruczoły, krzywy dziób itp. i inne.

4. Ptaki z przywarami, jak skubanie lub zjadanie pierza, pożeranie jaj; kury znoszące jaja z miękką skorupą. Użytecznemi nie bywają np. kury piejące i kwoczące koguty.

Jakie ptaki dobierać do chowu?

1. Zdrowe, dobrze rozwinięte ptaki bez błędów i usterek w budowie ciała, z klarownem okiem, z czerwonym grzebieniem itp. (Gospodarz znać powinien roczną wydajność w jajach ptaków. Cenne właściwości przelewają się na potomstwo (bywają dziedziczne) tak samo, jak niepożądane. Gospodarz zazwyczaj mało patrzy na zewnętrzny wygląd, choć pewnem jest, że niejedna zewnętrzna oznaka wskazuje na małą użyteczność i odwrotnie).

2. Celem odświeżenia krwi, nabywa się co 2 do 3 lata koguty z jakiej znanej hodowli (nie od nieznanych handlarzy). Hodowla w pokrewieństwie jest bardzo szkodliwa.

Śloniowatość nóg u kur.

Śloniowatość nóg bywa wywołana przez pewnego rodzaju żyjątko. Jest to choroba bardzo zaraźliwa a zarazą rozszerza się w ten sposób, że z jednej chorej sztuki w razie cieplej pogody, z łatwością przechodzą owe gąsieniczki moli na inne, zdrowe sztuki drobiu. Zараżenie bywa o wiele łatwiejsze, jeżeli wiele kur żyje na jednym miejscu.

Z początku choroby pokazują się na nogach kurzych, zwłaszcza na przedniej stronie, małe żółtawe i szarżółte plamki, które o ile nie będą natychmiast zauważone i leczone, powiększają się szybko. Wraz z powiększeniem się ilości moli, plamki te stają się coraz większe i grubsze, wreszcie tworzą grubą skorupę, albo łuski, wskutek czego łuski nożne są wygórowane, tak, że kury zapadłe na tę chorobę nie mogą dobrze biegać, a nawet ani chodzić ani stać. Chore sztuki doznają silnego swędzenia zwłaszcza w nocy i to tem większego, im jest goręcej.

Kury zapadłe na tę chorobę mają zły wygląd, przestają się nieść, chudną, a nawet przy znacznem rozszerzeniu się choroby mogą zginąć wskutek niej.

Chorobę można wyleczyć, główna jednak rzeczą jest, aby sztuki chore odosobnić od zdrowych i przedsięwziąć gruntowną dezynfekcję kurników. Do dezynfekcji używa się następującego płynu:

Rp.: Acid Carbolicum 50 gr. Acid Sulfuricum 50 gr. Aqua 1 l.

Gnazda kur powinny być spalone i nowemi zastąpione, grzędy sheblowane, a następnie obmywać je kreoliną (4 łyżeczki od kawy „Creolin Pearson” na jeden litr wody). Następnie namacza się owe skorupy na nogach sztuk chorych, aby je łatwiej potem usunąć. Zuern zaleca nogi pacjentowi doskonale namydlić szarem mydłem, i tak pozostawić przez 24 godziny, a następnie dokładnie wymyć i rozmiękczyć skorupy ciepłą wodą. Za pomocą łyżki blaszanej należy następnie próbować skorupy odejmować.

Nie należy jednak przytem zaniedbać wszelkie odpadki natychmiast palić, gdyż właśnie w tych skorupach znajdują się gąsienice moli. Gdy to się uskuteczni, należy zarządzić wcieranie środka, zabijającego owe mole. Tu może być zastosowana kreolina (4 łyżeczki od kawy „kreoliny Pearsona” na 1 litr wody), która daje zwykle doskonałe wyniki. Również kreolinowe, szare mydło może być zastosowane w danym razie.

Zuern zaleca również balsam peruański, który wciera się doskonale we wszystkie miejsca pozbawione skorupy, i to trwa do trzech dni po raz.

Oprócz tego bywają stosowane jeszcze inne środki, n. p. maść siarczana, która jednak nie działa radykalnie, maść karbolowa (1 część skrzystalizowanego kwasu karbolowego i 10 części tłuszczu) maść kreozotowa (1:20), olejek benzynowy i nafta. Najlepiej działa bez zaprzeczenia balsam peruański i obmywanie kreolinowe.

Mniej więcej w tydzień od ostatniego natarcia albo obmycia należy zabieg powtórzyć, aby się upewnić, że osiągnęło się całkowite wyleczenie. Jeżeli na skórze ujrzy się jeszcze żółtawe plamy, w takim razie jest to dowodem, że znajdują się tam żywe jeszcze mole, a wcierania muszą być prowadzone tak długo, aż nic podobnego się nie ujrzy. Gdy wcieranie balsamem lub mycie kreoliną były stosowane częściej, można w celu złagodzenia podrażnienia smarować te miejsca łagodnym tłuszczem, waseeliną lub gliceryną.

Najbardziej nieprzyjemne jest wtedy, jeżeli kury o nogach śloniowatych wysiadują jaja, gdyż mole, wskutek ciepła, rozmnażają się olbrzymio. Gdy tylko młode się wyklują, staje się sprawa jeszcze niebezpieczniejszą, gdyż mole z łatwością przechodzą na młodzię. Tylko najtroskliwsza czystość, a w danym razie balsam peruański może uchronić młodzię od zarażenia, gdyż środek ten jest zupełnie nieszkodliwy.

Pokarm zwierzęcy dla drobiu.

Kury i kaczki należą do zwierząt wszystkożernych; to znaczy, że żywią się pokarmem roślinnym i zwierzęcym. Pokarm zwierzęcy obfituje mianowicie w białko, tłuszcz i wapno fosforowe; wszystko to są materiały niezbędne dla wytworzenia mięsa, tłuszczu, jaj, pierza, oraz dla ogrzania organizmu. Pokarmy roślinne natomiast zawierają dużo mączki i włókna a małą tylko część tych materiałów, z których składa się organizm zwierzęcy. Dlatego to ku-

ry na wolności poszukują przede wszystkim robaków i owadów, a kaczki w wodzie chwytają żaby, ryby, ślimaki, wogóle żyjątka, jakie tylko napotyka ją.

Jeżeli drób, przez czas dłuższy trzymany w zamknięciu nie dostanie wcale pożywienia mięsnego, wtedy wnet okażą się rozmaite objawy chorobliwe. Kury zjadają swe jaja i oskubują pierze, stają się smutne, a grzebień ich przybiera barwę bładą; nieśność ustaje, gdyż kurom braknie wapna do utworzenia skorupy jaj, zmiana pierza zacznie się wcześniej i trwa długo. Wszystko to dowodzi, że pokarm tylko roślinny nie służy kurom na zdrowie; poza tem potrzebują one odmian w pożywieniu.

Pożywienie zwierzęce koniecznem jest u drobiu dla pokrycia wielkiego zapotrzebowania białka, tłuszczu i części mineralnych. Dlatego baczyć trzeba, aby od samej młodości nie brakło drobiu pożywienia mięsnego (zwierzęcego).

Po wykluciu się z jajka żywi się młody drób siekanymi drobno jajami; jest to tak samo niezbędne, jak pożywienie mleczne u zwierząt ssących. Mleko także zużyć można na paszę dla drobiu; nie potrzeba w takich razach używać mleka pełnego, wystarczy bowiem odtłuszczone. Jeżeli można mieć mleko świeże, to lepiej spasać je słodkie; w innym razie trzeba paść mleko siadłe lub maślanke. Także świeży ser biały (twarog) jest bardzo dobrą paszą dla drobiu tak młodego, jak i wyrosłego. Jaja i mleko zawierają przecież wszystkie materje odżywcze, jakich organizm drobiu potrzebuje mianowicie w młodości. Gdy kurczęta trochę podrosną, wtedy największym przysmakiem są dla nich robaki i owady byle nie w nadmiernej ilości; wtedy to i mięso gotowane, w kawałki pokrajane można im podawać. Stare kury nieśne także z radością przyjmą taką paszę od czasu do czasu.

Zaleca się bardzo przyzwyczaić kury do wychodzenia w pole podczas uprawy roli; zniszczą one tam w tym czasie niezliczoną masę pederaków i innych szkodników. Opłaci się w tym celu zbudować kurnik przenośny, w którym się kury zrana na pole wywozi, a wieczorem przywozi do domu. Oszczędzi się w ten sposób dużo paszy, a pole oczyści ze szkodników.

Na wsi podczas bicia wieprza lub t. p. powinna gospodyni pamiętać o swych kurach i wszelkie odpadki dla nich zachować. Kości winno się wyrzucać kurom dla dziobania.

Kto niema do rozporządzenia mleka, lub innego pożywienia zwierzęcego, ten niech używa mąki mięsnej, rybnej lub krwi suszonej; trzeba jednak mieć pewność, że towar jest świeży, niezeepsuty. Zaleca się sprowadzać wprost z fabryk, albo od groistów. Mąka rybna zawiera dużo białka i wapna fosforowego; tłuszczu nie powinna zawierać więcej jak 2—3 procent; jeżeli zawiera więcej, wtedy mięso i jaja łatwo nabierają przykrego smaku. Owe kupne pasze zwierzęce dać się drobiu tak młodszemu jak i wyrosłemu, najlepiej umieszane z paszą miękką.

Dla tuczenia drobiu, kurcząt, kaczek, kapłonów itd. można używać drobnych rybek świeżych, gdzie takowych tanio dostać można. Fabryki mydła, stearyny, margaryny i tym podobne sprzedają też chętnie odpadki łożu i tłuszczu, które mianowicie kaczki dobrze się tuczą. Tak samo szlachtuzy miejskie różne sprzedają odpadki mięsa i tłuszczu, które

na paszę dla drobiu zużywać można. Tłuszcz zwierzęcy jest nie tylko znakomitym materiałem do tuczenia, ale służy także dobrze kurom nieśnym, zwłaszcza w zimie, gdzie chodzi o wytworzenie ciepła w organizmie, oraz wytworzenie tłuszczów i białka w jajach.

Z powyższego wynika jasno, że pożywienie zwierzęce jest dla drobiu pożyteczne a nawet niezbędne i że podając drobiowi paszę zwierzęcą, podniesiemy wielce zdrowie, wzrost i użyteczność ptaków a przez to obniżymy znacznie koszty hodowli. Należy jednak pamiętać, że obok pożywienia zwierzęcego, konieczne jest także pożywienie roślinne.

Golebnik.

Jakiegokolwiek może być zapatrywanie o pożyteczności lub szkodliwości gołębi — tyle jednak pewnem że zjadają one wielkie ilości nasion chwastów po polach, a swym posiedzieliom dają od czasu do czasu smaczną pieczeń ze swych młodych albo jaki grosik z ich sprzedaży.

Jak inne zwierzęta domowe, tak i gołębie wymagają staranności w utrzymywaniu i hodowli a jeżeli mało się mnożą, to tylko wskutek braku staranności. Zazwyczaj pozostawia się gołębie ich losowi, a do gołębnika zagląda się tylko w zamiarach morderczych. Wybiera się tam młode z gniazda, a stare pozostawia się przy życiu tak długo, aż je w inny sposób utracą. W ten sposób rozmnażanie odbywa się wśród ptaków starych, dobranych w pary przypadkowo a więc najczęściej w pokrewieństwie. Młode, gdy się wylęgą, giną zazwyczaj wskutek brudu, jaki panuje w gołębniku, a korzyści z gołębnika zmniejszają się z roku na rok, tak, że w końcu gospodarz przychodzi do przekonania, że z gołębi „więcej jest szkody niż pożytku“.

Gołębi starych nad trzy a najwyżej cztery lata nie warto trzymać, gdyż za mało się mnożą. Dla rozpoznania wieku należy wkładać im na nóżki obrączki celuloidowe, każdego roku innego koloru; samcom wkładać je na prawą nóżkę a samicom na lewą, lub odwrotnie. Dla odświeżenia krwi należy z obcych gołębników dobierać od czasu do czasu pary.

Dla korzystnej hodowli i to jednak nie wystarczy, jeżeli nie zwrócimy uwagi na prawidłowe urządzenie i utrzymanie pomieszczenia dla gołębi, czyli gołębnika. Trudno przecież, aby gołębiom dobrze było mieszkać i mnożyć się w gołębniku zimnym, albo takim, gdzie wiatr ze wszystkich stron wieje. Jeszcze gorzej, jeżeli gołębnik nawiedzają szczury, łasiczki, tchórze i tym podobne rabusie. Po kilku takich „gościach“ opuszczają gołębie swój dom tułają się po poddaszach, strychach, ale o racjonalnej hodowli, a tem mniej o korzyściach z niej już mowy być nie może.

Najlepiej, jeżeli gołębnik urządzony jest nad ciepłą stajnią lub oborą, albo też w domu mieszkalnym, w bliskości komina i to zawsze od strony południowej, gdyż im więcej ciepła mają gołębie, tem lepiej.

Gołębnik winien być tak wysoki, aby człowiek wygodnie mógł w nim chodzić, chcąc kontrolować lęgi i czyścić gniazda. Ściany i podłoga winny być ścisłe, aby się szczury i inne rabusie przedostać nie mogły; murowane ściany trzeba otynkować, drze-

wne części najlepiej wysmarować smołą. Co pewien czas musi być gołębnik wybielony wapnem, do którego dobrze jest dodać anyżowego olejku dla zniszczenia robactwa. Od strony południowej zrobić okno, opatrzone siatką drucianą z obydwóch stron; po tej samej też stronie dać wyloty, które z obydwóch stron winny mieć deseczki a oprócz tego od strony zewnętrznej drzwiczki do opuszczania. Wewnątrz gołębnika urządzić po jednej stronie grzędy do siadania, po drugiej gniazda; grzędy urządzić tak, aby je do oczyszczania łatwo zdejmować można. Na gniazda porobić przegrody z przodu otwarte, w które powstawić gipsowe płaskie miseczki, wyścielone sianem. Na każdą parę liczyć dwa gniazda, gdyż zwykle gołębica znosi nowe jajka, zanim jeszcze poprzedni łąg opuści gniazdo. Gdy gniazdo zostanie opróżnione, należy miseczki wyjąć, wysmarować wapnem i świeżem sianem wyścielić. Wysokość 20 centymetrów jest na przegrody wystarczającą; pod niemi przybić deseczkę, dla ułatwienia gołębiom wchodzenia do gniazda. Podłogę w gołębniku należy często czyścić; dobrze jest wysypywać ją miałem torfowym, który wciąga wilgoć i oczyszcza powietrze. Od czasu do czasu dobrze jest rozsypać pył wapienny w gołębniku, dla zniszczenia robactwa; w tym celu rzuca się szufłę wapna mialkiego silnie o sufit, a wapno rozpyliwszy się wnika we wszelkie zakątki i szpary. W gołębniku winna się jeszcze znajdować skrzynka z mialkim piaskiem, w którymby się gołębie wytarzać mogły, naczynie z wodą, codziennie zmienianą i w razie częstych i obfitych lęgów, korytko do paszy.

Jeżeli hodowca powyższe starania około swych gołębi podejmie, to z pewnością i korzyści z nich się doczeka. O wybór rasy czy gatunku nie chodzi, gdyż wszystkie gołębie dziś hodowane w gołębnikach pochodzą od gołębi dzikich. Dla rolnika najpraktyczniej jest hodować zwykle szare „poluchy” — rozmaite inne rasy pozostawić amatorom, którzy hodują gołębie dla zabawki.

Koniczyna jako wyborna pasza dla drobiu

Możliwość użycia koniczyny, jako doskonałej paszy dla drobiu, dotąd w naszych gospodarstwach włościańskich mało jest znana. A jednak jest to bardzo zdrowa i pożywna pasza dla drobiu, a przeto niedroga więc też każda gospodyni, trzymająca u siebie drób, powinna koniecznie przekonać się o tem osobiście i zaprowadzić tę paszę dla żywienia drobiu przez co koszt żywienia znacznie się zmniejszy, a czysty zysk z hodowli drobiu się powiększy.

Oprócz innych części składowych bardzo pożywnych, koniczyna zawiera w sobie bardzo wiele wapna, którego jak wiadomo kury bardzo wiele potrzebują na wytworzenie skorupki jaj. Karmiąc n. p. kury samem ziarnem nie dostarczamy potrzebnego wapna dla kur, a kury karmione przeważnie ziarnem znoszą jaja o bardzo cienkiej albo nawet bez żadnej skorupki. Jeżeli przeto chcemy, aby się kury dobrze nosły, były zdrowe, silne i miały dosyć mięsa na sobie a jednak nie zapasały się, coby szkodliwie oddziaływało na nośność jaj, to dodatek ko-

niczyny do paszy będzie bardzo korzystny i odpowie wszystkim powyższym wymaganiom.

Podczas pierzenia się drobiu, koniczyna jest jest wprost nieoszacowaną paszą i nie da się zastąpić żadną inną chociażby nawet drogą.

Chcąc koniczynę, a raczej siano z koniczyny, użyć na paszę, dla drobiu, a przedewszystkiem dla kur, należy je odpowiednio przyrządzić. Siano z koniczyny musi się najpierw porządzić na drobną sieczkę. Tej sieczki bierze się np. 2 litry i gotuje ją przez całą godzinę w wodzie, ażeby całkiem zmiekła i przemieniła się w jednolitą masę. Do tej masy dosypuje się 1 litr śrutowanego ziarna i miesza z niem należycie. Tę mieszaninę pozostawia się przez noc w nakrytym garnku, a następnego dnia rano pasza gotowa jest do użycia. Wydaje ona przyjemny zapach, podobny do świeżej koniczyny i chętnie jest spożywana przez drób tak stary jak i młody.

Przy gotowaniu trzeba uważać, ażeby wody nie było za wiele i żeby mieszanina na drugi dzień nie była za sucha, gdyżby jej wtenczas kury dobrze nie jadły.

Kurczęta i kaczkki bardzo prędko rosną, otrzymując taką paszę i dobrze się utrzymują chociaż od niej nie są tłuste. A więc, gospodynie, nie zapominajcie o koniczynie jako paszy dla drobiu.

Praktyczne rady.

— **Hodowla zwierząt futerkowych** musi być oparta na dochodzie ze skórek. Wartość skórek tchórzów jest niska, wynosi bowiem od 12—25 zł. Skórki jednak tchórzów, chowanych w klatkach są piękniejsze i cenniejsze od skórek tchórzów dzikich. Żywienie tchórzów jest tanie, składa się ono bowiem z odpadków kuchennych, ziemniaków, kasz, chleba i paszy zwierzęcej, jak krwi świeżej, odpadków z rzeźni, mączki mięsnej z krwi, resztek z drobiu i zwierzyny, wnętrzności zwierząt jak wątroba, nerki, płuca, serce itp. Wogóle żywienie tchórzów musi być urozmaicone i użyć trzeba pożywienia roślinnego i zwierzęcego. Tchórz jest bardzo płodnym zwierzęciem, tak, że hodowla tchórzów oplaca się.

*

— **Jak zbierać dżdżownice.** Dżdżownice są tanim a wybornym pokarmem dla drobiu. Jeżeli kury chodzą swobodnie — potrafią sobie same je znaleźć, jeżeli jednak trzymane są w kurnikach i zagrodzonych miejscach, winniśmy starać się dostarczyć im tych robaków, tembardziej, że praca przy zbieraniu jest tak mała, a tak sownie nagrodzona. W tym celu należy rozłożyć na cienkiej, zwiezłej ziemi (nie na piaskach) rogożę lub kilka starych worków, poleć je wodą tak, aby się dobrze zamoczyły. Po dwu dniach odkryć worki i szybko zebrać glisty. Tę tak nieznaczną pracę możemy w lecie często powtarzać, co pewien czas w innem miejscu. Zaoszczędzić to może szczególnie w mniejszem gospodarstwie wiele drogiego ziarna.

— Najdokładniej! — odpowiadałem z kwaśną miną.

— Widzi pan! — zawołał triumfująco. — Jeszcze się podniosę. Jestem człowiek. Zwróć...

— Ej, nie mówmy lepiej o tem

— Oo, co do tego, to nie. Przypuszcza pan, że aż tak nisko upadłem?